

WHARFEDALE DIAMOND 11.5

Koniec wieńczy dzieło, a ostatni będą pierwszymi... W finale testu mamy kolumnę co się zowie, pełną gębą. Czy zabraknie jej technicznego i brzmieniowego wyrafinowania? Może nie jest szczytem estetycznej subtelności, ale niczego jej nie brakuje. Wielkoseryjna produkcja, za którą znowu stoi koncern IAG, pozwoliła przygotować propozycję wyjątkową na tle brytyjskich rywali. A komu będzie wydawać się za duża do pomieszczenia średniej wielkości, może wybierać wśród dwóch mniejszych. W serii *Diamond 11* każdy znajdzie coś dla siebie, i to za umiarkowane pieniądze.



Wharfedale to jedna z najstarszych firm głośnikowych, jej historia zaczęła się w latach 30. ubiegłego wieku. Jest dobrze udokumentowana i z dumą przedstawiana przez obecnego właściciela marki, a wśród wielu ważnych momentów zaznaczone jest wprowadzenie na początku lat 90. małego modelu *Diamond*, który dał początek całej serii, ta zdobyła wielką popularność, była później oczywiście wielokrotnie modyfikowana, ale nazwa i tradycja *Diamondów* określiła wizerunek Wharfedale. Okazało się to nawet pewnym obciążeniem, bowiem z założenia niskobudżetowe *Diamondy* nie ułatwiają budowania wysokiego prestiżu. Wharfedale nie daje za wygraną i rozszerza swoje wpływy na klientów bardziej wymagających, wprowadzając ostatnio bardzo ambitne konstrukcje

serii *Elysian*, i odwołując się do innych znamienitych dokonań w swojej historii – modelem *Linton Heritage*, uwaga, kosztującym niemal dokładnie tyle, ile *Diamondy 11.5*. Nie mógłby jednak wystąpić w tym teście, bo chociaż duży, to wymaga podstawek.

Diamond 11.5 to największy i najdroższy diament w całej serii. Naprawdę się ucieszyłem, gdy się okazało,

że pasuje do tego testu – wreszcie obok tych fajnych, ładnych maleństw, które jednak nie każdego będą przekonywać swoją wysublimowaną techniką, pojawia się konstrukcja znacznie większa. Mniejsze modele wolnostojące tej serii – *Diamond 11.4* i *11.3* – już testowaliśmy, więc będzie można porównać zmierzone charakterystyki.



Testowane wcześniej Q550 KEF-a i QX3 Mission są w swoich seriach modelami najmniejszymi (wśród trzech wolnostojących w obydwu), a *Diamond 11.5* jest największy; najmocniejszy w swojej rodzinie jest też *Knight 5 Castle*, chociaż jest (pod względem wielkości) podobny bardziej do Q550 i QX3. Seria *Diamond 11* jest więc pozycjonowana nieco niżej (pod względem cen) niż Q i QX i podobnie do serii *Knight*, ale *Diamondy* są generalnie większe. *Castle*, *Mission* i *Wharfedale* należą do IAG – taki przegląd dobrze pokazuje, jak skutecznie koncern wykorzystuje swój gruby portfel głośnikowych marek do zróżnicowania całej oferty. *Wharfedale* ma też swój własny arsenał rozwiązań konstrukcyjnych, odmiennych niż *Castle* i *Mission*, i odrębną estetykę. W serii *Diamond* jest ona najmniej charakterystyczna, „użyteczna”, ale takie jest prawo konstrukcji dużych, w dodatku głośnikowo bardziej rozwiniętych, od mniejszych konkurentów z odpowiedniego zakresu cenowego; gdzieś trzeba było poczynić oszczędności; i chyba dobra wiadomość jest taka, że ograniczono się do wykończenia obudowy. Nie ma tutaj naturalnego forniru ani tym bardziej lakierowania na wysoki połysk, chociaż... front jednak polakierowano, pozostała część obudowy została oklejona matową folią. Kosze wszystkich głośników są osłonięte pierścieniami, a maskownica mocowana na magnesy. Obudowa nie jest prostopadłością – ma wygięte i zbiegające się ku tyłowi boczne ścianki. Nie jest to oczywiście dla nas niespodzianką, skoro testowaliśmy 11.4 i 11.3, schemat obowiązuje w całej serii, ale w kontekście ceny jest to coś specjalnego.



Sama bryła jest dość zaawansowana, z wygiętymi, wielowarstwowymi ściankami.

Pokazywany i opisywany przez producenta pionowy przekrój obudowy ujawnia, że niektóre ścianki – na pewno górna, dolna i tylna, a może też i boczne – mają strukturę wielowarstwową (zewnętrzne warstwy są z mdf-u, a wewnętrzna – z płyty wiórowej).

Front jest jednolity, ale ma większą grubość. Już założyciel firmy, Gilbert Briggs, eksperymentował ze ściankami wypełnionymi piaskiem i taka recepta pojawiała się w wielu poradnikach dla hobbystów zainteresowanych samodzielnym wykonaniem kolumn... To jednak znacznie trudniejsze.

Nie mniej inspirująca jest jakość zastosowanych przetworników – i to w takiej liczbie, w tej cenie! Układy magnetyczne są duże i wyposażone w miedziane kapsle redukujące indukcyjność, modulowanie charakterystyki impedancji w funkcji amplitudy i wynikające stąd zniekształcenia. Kosze są odlewane, czym wcale nie mogą pochwalić się wszystkie pozostałe konstrukcje tego testu, przecież mniejsze, a nie tańsze, więc teoretycznie bardziej zobowiązane do dbałości o takie szczegóły.

Z zewnątrz przetworniki *Diamondów*, mniejszych i większych, też wyglądają charakterystycznie; membrany niskotonowych i średniotonowych są keplarowe (ale powleczone substancją nadającą mu kolor czarny), w ich centrach znajdują się elementy w kształcie „pocisków”, ale nie są to nieruchome „korektory fazy”, lecz części zintegrowane z membraną, chociaż o średnicach odpowiadających cewkom – wygląda więc na to, że niskotonowe mają cewki 50-mm, a średniotonowy – 32-mm. Górne zawieszania są piankowe – to już drugi taki przypadek w tym teście (po AE309), pianka wraca więc do łask, tutaj producent podkreśla jej lepsze właściwości dla przetwarzania średnich częstotliwości.



Duża obudowa *Diamondów 11.5* jest wykończona „ekonomicznie”, oklejona w głównej części winylem, ale z frontem lakierowanym na wysoki połysk.



Znowu niepozorna szczelina, tym razem będąca przedłużeniem systemu bas-refleks z regularnym tunelem w dolnej ścianie.

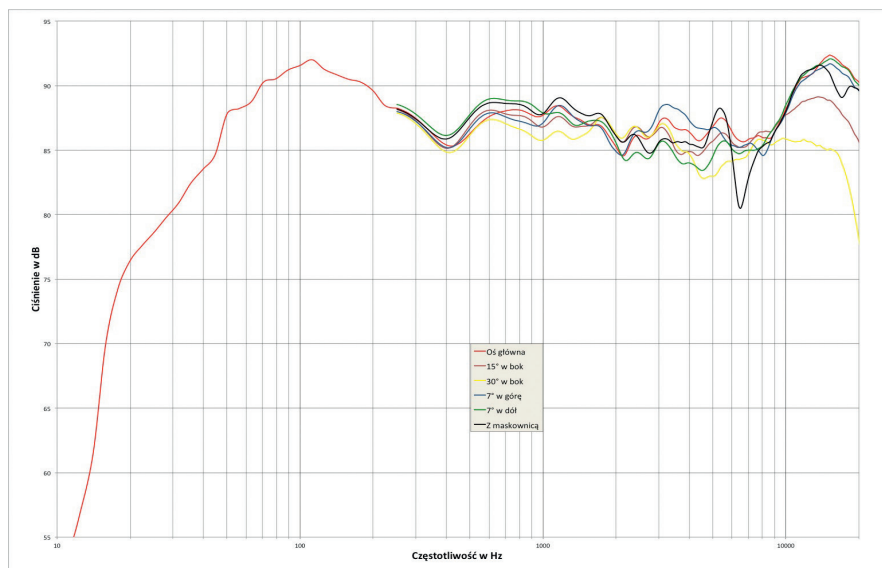
Kopułka wysokotonowa jest miękka... Unikam takiego sformułowania, bo jeżeli jest tekstylna, to wiadomo, że jest miękka, a nie każda miękka jest tekstylna, więc najczęściej można doprecyzować, że tekstylna, a w rzadkich przypadkach (kiedyś zdarzało się to częściej) z miękkiego tworzywa (zwykle poliamidowa). Tutaj jest tekstylna, ale wyjątkowo silnie zaimpregnowana gęstą substancją tak, że w dotyku jest „gumowa”. Podobnie potraktowano pierścieniową membranę w QX3 Mission.

Z kolei podobieństwo do *Knightów 5 Castle* wyraża się w sposobie wyprowadzenia ciśnienia z układu bas-refleks; co prawda w *Castle* ma działać układ z linią transmisyjną, ale jego ostatni „etap” jest taki, jak w *Diamondach*: wyjątkowo wąski prześwit między dolną ścianką a cokołem. W *Diamondach* w dolnej ścianie zainstalowano typowy, okrągły tunel (z wyprofilowaniem na obydwu końcach) i, co ciekawe, takie rozwiązanie zastosowano też w modelach podstawkowych.

LABORATORIUM WHARFEDALE DIAMOND 11.5

Jakimi parametrycznymi przewagami wykaże się zdecydowanie największa konstrukcja tego testu? Czy na podstawie pomiarów można będzie ustalić jej wyższość w jakiejś dziedzinie? Nasze oczekiwania kierują się głównie w stronę niskich częstotliwości i ich rozciągnięcia. Jednak nie tylko tutaj, albo wcale nie tutaj, duża kolumna może koncentrować swoje „wysiłki” i specjalne możliwości. Może to też być wyższa efektywność albo/i wyższa moc, ale żaden z parametrów nie poprawia się wraz ze wzrostem wielkości konstrukcji w sposób automatyczny i gwarantowany.

Wystarczy jednak rzut oka na charakterystykę, aby ustalić, co przyniosła nam ponad siedemdziesięcioletnia (netto) konstrukcja, a czego nie. Znacznie wyższa niż we wszystkich pozostałych (i znacznie mniejszych) modelach jest czułość – wynosi niemal 90 dB, a dokładnie 89 dB – i nawet podkreślając, że jest to czułość, a nie efektywność, taki rezultat jest ponadprzeciętny dla kolumn o konwencjonalnej konstrukcji, nawet znacznie droższych. Efektywność jest o 3 dB niższa, bowiem impedancja znamionowa *Diamond 11.5* wynosi 4 Ω , więc przyłożone w pomiarze czułości napięcie 2,83 V daje moc dwa razy większą, niż standardowe 1 W obowiązujące przy wyznaczaniu efektywności, co będziemy powtarzać do końca świata. Producent zapowiada czułość na poziomie 90 dB, a więc tylko o 1 dB wyższym niż to wynika naszego pomiaru (podobnie jak w przypadku KEF-a Q550), różnica w zasadzie na granicy dokładności wyznaczenia tego parametru, co cieszy nas dodatkowo z tego powodu, że wytrąca argument tym, którzy niezadowoleni z uzyskiwanych przez nas wyników (i w ogóle prowadzenia pomiarów) sugerują, że nasz system „zaniża”. Może o 1 dB, ale nie o 6 dB... W rubryce „nominalna impedancja” Wharfedale podaje „kompatybilna z 8 Ohm”, chociaż poniżej przyznaje, że wartość minimalna to 3,5 Ω – i ona właśnie (widoczna przy 120 Hz, także przy 1,2 kHz, a przy 20 kHz – nawet 3 Ω) determinuje wyznaczenie 4-omowej impedancji znamionowej. To konstrukcja o innych wymaganiach względem wzmacniacza, niż np. *AE 309*. *Diamond 11.5* nie będzie tak „łatwym” impedancyjnie obciążeniem (choć nie ma co go demonizować) i np. niektóre amplitunery AV mogą sobie z nim

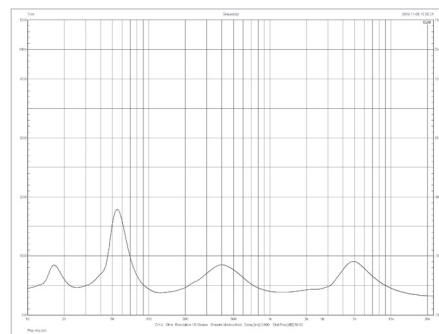


rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

gorzej radzić, jeżeli już jednak mamy wzmacniacz „ciągnący” 4 Ω , to *Diamond 11.5* wykorzysta dostarczoną moc efektywnie – zagra znacznie głośniej przy ustalonym poziomie wysterowania. Podawany przez producenta zakres rekomendowanej mocy wzmacniacza to 25 W – 200 W (w domyśle: przy 4 Ω), a wartość 200 W wygląda wiarygodnie na moc znamionową *Diamond 11.5*.

Niskie częstotliwości są wyeksponowane (ale nie w takim stopniu, jak w podobnej wielkości Q950 KEF-a), *Diamond 11.5* to kolumny do dużych pomieszczeń, jednak nie powinny nas basem „zabić”, za to ucieszą jego rozciągnięciem i dobrą kontrolą. Co prawda spadek -6 dB, wyznaczony względem poziomu średniego, pojawia się już przy 40 Hz (producent obiecuje przy 28 Hz), ale przyjrzyjmy się charakterystyce dokładniej: ma ona niewielkie nachylenie aż do 20 Hz (co wiąże się z niską ustaloną częstotliwością rezonansową bas-refleks przy 23 Hz). I tutaj spadek to relatywnie niewielkie 12 dB, a przy 25 Hz – 10 dB. Biorąc pod uwagę wzmacniający (na najniższe częstotliwości) wpływ odbić od ścian pomieszczenia, z pewnością usłyszymy wszystko. W dodatku sam kształt charakterystyki (łagodny spadek) zapowiada dobrą odpowiedź impulsową.

Producent określa pasmo przenoszenia 35 Hz – 20 kHz w tolerancji +/-3 dB; nie możemy się zmieścić w takiej ścieżce



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

z wyeksponowanym basem, a także z podbiem w najwyższej oktawie, za to szeroki zakres 250 Hz – 10 kHz mieścimy w +/-2 dB; tym razem najwyżej leży charakterystyka z osi +7°, bowiem z powodu wysokości kolumny właśnie ta oś naszego pomiaru zbliżyła się do osi głównej konstrukcji (wyprowadzonej pomiędzy średniotonowym a wysokotonowym), ale również na osi -7° nie powstają głębokie zapadłości, a lekkie obniżenie zakresu 3–5 kHz może uczynić średnie tony delikatniejszymi. Maskownica wprowadza dobrze widoczne, ale niekoniecznie mocno słyszalne, bo wąskopasmowe osłabienie przy 6,5 kHz.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	89
Rek. moc wzmacniacza [W]	25–200
Wymiary (W x S x G) [cm]	115 x 29 x 35
Masa [kg]	27

Dwie większe konstrukcje wolnostojące serii *Diamond* – *11.4* i *11.5* – są trójdrożne. Aranżacje są dość klasyczne: z przetwornikami umieszczonymi blisko siebie, „w choinkę”, z wysokotonowym na samej górze. Różnią się średnicą przetworników niskotonowych (18-cm w *11.4* oraz 22-cm w *11.5*), mając takie same średniotonowe – 12-cm. Małe średniotonowe znowu się pojawiają (np. w konstrukcjach Monitor Audio), chociaż od dłuższego czasu większość konstruktorów optuje za większymi, które są bardziej wytrzymałe, wydajne i uniwersalne, chociaż trzeba z nimi ustalać niższe częstotliwości podziału, chcąc utrzymać dobre charakterystyki kierunkowe w okolicach częstotliwości podziału.

W *Diamondach* rozsądnie i w spodziewany sposób wykorzystano właściwości małego średniotonowego, ustalając podziały – wg informacji producenta – przy 640 Hz i 3,5 kHz. Pierwsza wartość może wydawać się dość wysoka i zdradzać słabość małej jednostki, jednak warto wziąć pod uwagę, że i niskotonowe nie są bardzo duże i powinny łatwo sobie poradzić z przetwarzaniem nawet do 1 kHz. Przecież niewiele mniejsze, 18-cm, są stosowane powszechnie jako nisko-średniotonowe, a 22-cm w *11.5* nie wyglądają na szczególnie wyspecjalizowane do przetwarzania tylko najniższych częstotliwości.



Tak skonfigurowane podwójne zaciski znajdują pełne uzasadnienie na wąskich tylnych ściankach; tutaj jest dość miejsca na standardowy terminal, ale zastosowano element wspólny dla wielu konstrukcji Wharfedale.



Dwa 22-cm niskotonowe mają większy potencjał, niż jakiegokolwiek konkurencyjne kombinacje mniejszych przetworników i egzotycznych obudów. Przekłada się to na lepiej rozciągniętą charakterystykę a także na wyższą moc i efektywność.

ODSŁUCH

Brzmienia AE 309 i *Diamond 11.5* mają szczególny wspólny mianownik, czego pewnie mało kto się spodziewa na podstawie ich konstrukcji. Jest nim większa niż u konkurentów otwartość i artykulacja, przy dużym udziale „wyższego środka”. Zmierzone charakterystyki nie pokazują wyekspozowania tego zakresu, ale jest on prowadzony relatywnie wyżej (w całościowym ujęciu) niż w *Knighthach 5* i *QX3*, które grały łagodniej, cieplej i delikatniej. To również można nazywać „żywością”, a tym bardziej naturalnością, ale akcenty są rozłożone inaczej: w *Diamondach 11.5* leży on wyżej, wokale są jaśniejsze, wyraźniej artykułowane. Czy przez to bliższe? Niżej ustawione męskie wokale w *Knighthach 5* niosą ze sobą mniej informacji, ale nie mniej emocji, i już więcej wrażenia „obecności”.

Soczystość i plastyczność można przypisać jednym i drugim, ale różnią się one barwą. Przykładając miarę możliwie najbliższą obiektywnej, to po stronie *Diamondów 11.5* stoi neutralność i dokładność, natomiast *Knights 5* i *QX3* dają więcej ciepła i miękkości, która poprawia subiektywną naturalność. W kolumnach tych zręcznie wyprofilowano charakterystyki, kreując dźwięk gęsty i poważny z dość niewielkich przeciw kolumnienek. *AE 309* swoim własnym sposobem podkreślają tempo, grają twardo i dobitnie, *Q550* łączą wciąż mocny bas z przestrzenną finezją, natomiast konstruktor *Diamondów 11.5*, dysponując znacznie



większymi środkami (układem trójdrożnym, z parą 22-cm niskotonowych, w odpowiednio dużej obudowie), mógł wybrać z szerszej palety możliwości, ale nawet w takich warunkach trudno jest osiągnąć wszystko jednocześnie. *Diamondy* nie czarują, nie dodają klimatu, polegają na swoich „przyrodzonych” cechach, na sile swojego głośnikowego arsenału, i pozwalają sobie... wcale nie wzmacniać bas, nie podgrzewać nim atmosfery, nie „dopalać” średnicy.

Nie muszą żadnymi sztuczkami przenosić środka ciężkości ku niższym częstotliwościom, bo dobrze rozciągnięty bas w sposób niewymuszony, naturalny pojawia się, kiedy trzeba. I wtedy słycać, co potrafią Wharfedale *11.5*, a czego nie potrafią żadne inne kolumny tego testu.

Ale na „dzień dobry” nie przygniatają „basidłem”, swobodnie kreują duży dźwięk, do czego przykłada się też dość wysoko rozciągnięta scena. Masywność i potęga może zostać wywołana tylko nagraniem, a nie własnymi skłonnościami, kontrola basu jest naprawdę dobra, kontrabas zagrał czysto, z „szarpnięciem”, gitary basowe miały wyrazisty „klang” (o ile go miały...), a stopa perkusji była oddana z siłą i „powietrzem”. Ale wszystko to bez wysiłku i emfazy, te kolumny lepiej zniosą przysunięcie do ściany (i pracę w średniej wielkości pomieszczeniu) niż niejedne mniejsze. To zupełnie inna koncepcja niż np. z KEF-ów *Q950*. Tym samym jednak nie będę polecał Wharfedale *11.5*



Kopułka wysokotonowa jest tekstylna i w nietypowy sposób powleczone - gęstą, „gumowatą” substancją. Tym razem front nie jest wyprofilowany, ale korekta charakterystyk kierunkowych nie jest potrzebna przyłączeniu z małym średniotonowym.

do dużych pomieszczeń, ustawienia daleko od ściany, a także osobom, dla których zgoda na zainstalowanie tej wielkości kolumn (abstrahując od ceny, dla jednych to majątek, dla innych pikus) powinien wiązać się z obfitością niskich częstotliwości, natychmiastowym, nieustannym i intensywnym z nimi obcowaniem... Te wielkie kolumny potrafią coś jeszcze, co niektórych zbije z tropu. Dają wysmienitą przestrzeń. Szeroką, płynną, z mocnym planem centralnym i bardzo stabilnymi pozycjami na dużym planie, z umiejętnością wyjścia poza bazę. To wcale nie jest zarezerwowane tylko dla monitorów!

WHARFEDALE DIAMOND 11.5

CENA

4400 zł
www.horn.pl

DYSTRYBUTOR

Horn Distribution

WYKONANIE

Potężna konstrukcja bez luksusowych dodatków, ale z bardzo solidną techniką. Poważny układ trójdrożny z parą 22-cm niskotonowych.

LABORATORIUM

Uwypukłone okolice 100 Hz i łagodny spadek poniżej, ustabilizowany zakres średniotonowy, kosmetyczne wzmocnienie w najwyższej oktawie. Wysoka czułość 89 dB przy impedancji 4 Ω, wraz z wysoką mocą mogą zagrać bardzo głośno.

BRZMIENIE

Bas dynamiczny i nisko rozciągnięty, ale bez wyraźnego podbicia. Żywe, energetyczne, bliskie, z ważną rolą średnich tonów. Bardzo dobra stereofonia.